

# KURIER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna w Poznaniu, św. Marcin 70. — Redaktor odpowiedzialny: Edmund Rakowski w Poznaniu.

Nr 469

Poznań, środa dnia 13 października 1937

Rok 32

## Uroczystości polsko-amerykańskie w Waszyngtonie

Przemówienie prezydenta Roosevelta — Orędzie Prezydenta R. P. do Polaków w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork. (PAT) Uroczysty bankiet, który odbył się wieczorem w Wardmanpark-Hotelu w Waszyngtonie, zakończył uroczystości związane z przeniesieniem prochów gen. W. Krzyżanowskiego na cmentarz narodowy w Arlington pod Waszyngtonem. W bankiecie tym wzięło udział przeszło 1500 osób.

Ambasador Rzeczypospolitej w Waszyngtonie odczytał orędzie prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego. Następnie wygłosił przemówienie: ambasador Rzeczypospolitej Potocki, minister sprawiedliwości Cummings, cenzor Związku Narodowego Polskiego Świątek oraz gen. Harbord. Bankietowi przewodniczył gubernator Federal Reserve Banku Szymczak.

Amb. Potocki w swym przemówieniu wspominał o mowie prezydenta Roosevelta, wygłoszonej w Chicago, nazywając ją potężnym przyczynkiem dla sprawy pokoju. Uwaga ta wywołała długotrwałe oklaski.

Gen. Harbord zatrzymał się dłużej nad udziałem Polaków amerykańskich w wojnie światowej w charakterze żołnierzy amerykańskich, którzy walczyli we Francji. Wspominając o bitwach, w których brała udział armia amerykańska, generał stawiał dzielność Polaków.

Cenzor Związku Narodowego Polskiego Świątek mówił o roli, jaką Polacy odegrali i odgrywają w życiu gospodarczym i kulturalnym Ameryki.

Ostatni przemawiał mjr Anuszkiewicz, prezes Komitetu Uczczenia Pamięci gen. W. Krzyżanowskiego; mowa oświadczył, że komitet zaczyna zbierać skadki na pomnik gen. Krzyżanowskiego, który będzie wzniesiony na cmentarzu narodowym w Arlington.

Bankiet w Wardmanpark - Hotelu, który zgromadził nie tylko przedstawicieli kolonii polskiej, ale i najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego amerykańskiego, należy do najświetniejszych polskich imprez, jakie kiedykolwiek odbyły się w Waszyngtonie.

### Orędzie Prezydenta R. P. odczytane na bankiecie

„W uroczystym dniu uczczenia 150-lecia uchwalenia wiekopomnej konstytucji Stanów Zjednoczonych Polska pozdrawia Was i myślą łączy się z Wami.

„Ofiarą i mądrością sławnych mężów, wysiłkiem i poświęceniem ludzi wolność ponad wszystko kochających, zdobyły Stany swoją niepodległość. Wiemy, jak bardzo dumni jesteście, Wy, w których żyłach płynie polska krew, iż w chwili narodzin tak potężnej dziś republiki nie brakło udziału naszych przodków.

Wiemy, jaką sławą cieszy się u Was imię Pułaskiego, Kościuszki, którzy miłością swą obdarzali Stany na równi ze swą własną ojczyzną. Na zew wielkiego Waszyngtona wzięli bez wahania udział w walce o wolność Stanów. Jeden na ołtarzu wolności ofiarę życia złożył, drugi wszystkie swe zdolności dla wielkiej sprawy oddał.

„Dziś złożyliście hołd szczytkom innego wielkiego Polaka, generała Krzyżanowskiego, który od r. 1846—1887 już na wolnej ziemi amerykańskiej przeprowadza jako inżynier pomiary stanu Wirginia oraz pracuje przy budowie kolei w zachodnich stanach. W chwili niebezpieczeństwa dla jedności Stanów staje w szeregach jego bojowników, by, jak oświadczył, jako syn u-

kochanej Polski „walczyć o ideały i wolność Ameryki“.

„Realizuje to oświadczenie, tworząc pułk przeważnie z żołnierzy polskiego pochodzenia złożony, a po zwycięskiej wojnie, jako generałowi brygady, w nagrodę zasług rząd Stanów powierza stanowisko pierwszego gubernatora Alaski.

„Czczą dzisiaj Stany Zjednoczone Kościuszkę, Pułaskiego i Krzyżanowskiego jako wielkich bohaterów Polaków, — czci ich świat cały jako Polaków, którzy wolność ponad wszystko ukochali, — czci ich wreszcie cały naród polski jako swych wielkich synów, którzy o swej krwi polskiej nigdy nie zapominali.“

Dalej Prezydent wspomina o znaczeniu konstytucji amerykańskiej z 1787 roku, po czym swe orędzie kończy następującym wezwaniem:

„Pamiętajcie, że związki między

### Przemówienie prez. Roosevelta, transmitowane z Białego Domu przez radio

„W historycznym eposie walk ludzkości o prawo stanowienia o sobie Polska w ciągu wieków była czołowym bojownikiem o wolność. Poprzez walki i burze bez względu na to, czy słońce jej jasno świeciło, czy też ulegało dłuższemu, chociaż przejściowemu zaćmieniu, Polska zawsze walczyła o to, by wysoko dźwżyć pochodnię ludzkiej wolności. Ponieważ posiadamy ten sam wspólny ideał wolności, łączyła nas z Polską długa nieprzerwana przyjaźń. Od czasu naszych walk zmierzających do uzyskania niezależności, w ciągu 150 lat naszego życia narodowego — naród amerykański i naród polski nieprzerwanie utrzymywały przyjaźń opartą na tym wspólnym, duchowym ideale.

„Gen. Krzyżanowski, którego patriotyzm czcimy w dniu dzisiejszym, jest jeszcze jednym ogniwem łączącym nas z Polską. Opuścił ją w pełni sił młodszych, kiedy legł cień nad krajem, który dał mu życie.

„Zaszczytnym przywilejem jest danie świadectwa, stwierdzającego dług, jaki Ameryka winna jest ludziom, w których żyłach płynie krew polska. Z wdzięcznością uznajemy zasługi nieustraszonych bojowników o wolność: Kościuszki i Pułaskiego, których imiona stały się hasłami wolności. Czyny ich stanowią nieśmiertelny rozdział historii amerykańskiej niepodległości. Z mroków przeszłości odzywają się oni do nas, polecając przechowywanie i strzeżenie dziedzictwa, które pomogli nam stworzyć. Oni i miliony innych mężczyzn i kobiet, w których żyłach płynie krew polska, a które złączyły swe losy z losami Ameryki, czy to w czasie osadnictwa kolonialnego, czy to w czasie wojen o niepodległość w ciężkiej walce, z której wyłoniła się nasza jedność narodowa, czy to w wielkich pielgrzymkach poprzez zachodnie równiny, aż do zbocza gór nad Pacyfikiem, czy to na wsi, czy w mieście, poprzez całą naszą historię całkowicie poświęcali się budowie naszych instytucji i wypełnieniu naszego życia narodowego.

„Oto są myśli i uwagi, jakie nasuwają się dzisiaj, kiedy składamy na narodowym cmentarzu w Arlington czcigodne prochy wielkiego syna Polki, który wiernie służył swej przybranej ojczyźnie.

„Gen. Krzyżanowski był wcieleniem polskiego ideału wolności. Ten od-

Stanami a Polską, zapoczątkowane ofiarą naszych bohaterów, nie mogą być dziś jedyną więzią, łączącą nasze kraje. Zadaniem Waszym jest nie tylko nie pomniejszać wartości, jakie daje przyjaźń, lecz przeciwnie, tak jak dotychczas, Waszą energią i pracowitością pomnażać je i umacniać. Dzień każdy przynosi Wam możliwości tej pracy. Atmosfera dobrych stosunków między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, kierowanymi dziś ręką człowieka tej miary co prezydent Roosevelt, a Rzeczypospolitą Polską, sprzyja pracy nad wymianą dóbr kulturalnych i gospodarczych.

„Tym duchem przepojeni, pomnażając bogactwa i budując potęgę Stanów, okażecie się godnymi następcami wielkich Polaków, których na wolnej ziemi Waszyngtona nie brakło 150 lat temu w chwili narodzin wielkiej republiki.“

wieczny ideał powstał z walk i cierpień tysiącletniego życia narodowego Polski.

„Człowiek, którego pamięć czcimy dzisiaj, podobnie jak jego rodacy, którzy poprzedzili go w Ameryce, lub którzy przybyli po nim ku naszym brzegom, z nami stał się uczestnikiem wspólnych dążeń do wolności. Ani czas, ani odległość nie mogły wymazać z dumnych polskich serc pamięci o sławnych walkach o wolność, o walkach, które szczęśliwie zakończyły się w ciągu naszych dni, w ciągu życia naszego pokolenia, odbudową niepodległości polskiej, odzyskaniem słusznego należnego jej miejsca jako suwerennego państwa. Podobnie, jak darzyliśmy sympatią Polskę w jej dążeniu do wolności, cieszymy się odzyskaniem przez nią niepodległości.

„Jako naród dążymy do duchowej łączności z wszystkimi, którzy kochają wolność. Powstaaliśmy z ludzi różnej krwi i różnych narodowości, ale obecnie stoimy przed światem jako zjednoczony naród, związany wspólnym dążeniem i wspólną wolą. Polega ona na utrzymaniu ideału ludzkiego społeczeństwa, który ducha stawia powyżej brutalnej siły, ideału, który w rządach światem zastępuje siłę przez wolność.“

### Z kroniki politycznej

Warszawa. (PAT) W poniedziałek przybył do Warszawy nowomianowany ambasador japoński p. Szyuichi Akoh.

Warszawa. (Tel. wł.) W listopadzie przybędzie do Warszawy estoński minister przemysłu i handlu Selter. Będzie on rewizytował min. Romana i odbędzie narady w sprawie uzupełnienia umowy handlowej polsko-estońskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w południe Prezydent R. P. przyjął premiera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego, którzy składali sprawozdania o sytuacji wewnętrznej kraju. (w)

Paryż. (PAT) Wczoraj premier Stojadinowicz udał się do Łuku Triumfalnego, aby złożyć wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W południe Stojadinowicz w towarzystwie posła jugosłowiańskiego w Paryżu Purcza udał się na Quai d'Orsay, gdzie został przyjęty przez ministra Delbosa.

### Niemiecko - belgijski pakt nieagresji

Bruksela. (PAT) „Le Soir“ wyraża przypuszczenie, że deklaracja niemiecka w sprawie nienaruszalności granic Belgii ogłoszona zostanie prawdopodobnie w czwartek. W belgijskich kołach oficjalnych utrzymują, że deklaracja ta nie będzie bynajmniej równoznaczna z zawarciem paktu lub traktatu pomiędzy obu krajami, lecz będzie wyłącznie określeniem stanowiska, zajętego przez Niemcy wobec Belgii. Oczywiście, zgodnie ze zwyczajami dyplomatycznymi, rząd belgijski wyrazi uprzednio swą zgodę na treść i formę deklaracji.

### Szczegóły zabójstwa amerykańskiego konsula

Paryż. (PAT) Dochodzenia przeprowadzone przez władze francuskie w Beyrut ustaliły następujące okoliczności zabójstwa konsula generalnego St. Zjednoczonych: Zabójca, Ormianin nazwiskiem Medzaricz Karayan, starał się o naturalizację i zamierzał udać się do Stanów Zjednoczonych, spotkał się jednak z odmową w konsulacie generalnym, który nie chciał mu wydać paszportu ani udzielić wizy. Gdy konsul generalny Marriner wczoraj rano o godzinie 8,30 wysiadł ze swego samochodu przed gmachem konsulatu, Karayan strzelił do niego sześciokrotnie, raniąc go w głowę, brzuch i nogi. Marriner zginął na miejscu, zabójcę aresztowano.

### Napięcie między Transjordanią a Hedżasem

Kair. (PAT) Według doniesień z Ammanu, król Ibn Saud wznosi obecnie wzdłuż granicy Transjordani 5 silnych posterunków wojskowych, do których wysłane będą oddziały wojska. Krok ten wywołał w Transjordanii wrazenie, tak, iż dowódca oddziałów granicznych przeniósł swą kwaterę na linię kolejową Hedżasu w niedalekiej odległości od granicy. Poza tym wysłano z Ammanu do Maanu pewną ilość samolotów wojskowych.

### W Palestynie

Jerozolima. (PAT) W obozie koncentracyjnym w Akka osadzono 16 Arabów z Safedu za podżeganie do strajku.

Jerozolima. (PAT) Wielki mufti Jerozolimy mimo złożenia go z urzędu przewodniczącego Najwyższej Rady Muzułmańskiej, przebywa nadal w biurach tej instytucji, położonych na terenie meczetu Omara. Celem utrzymania wielkiemu muftiemu urzędowania, władze skasowały telefon Najwyższej Rady Muzułmańskiej.

Władze policyjne wydały zakaz kolportowania artykułów, broszur i ulotek o wielkim muftim oraz jego portretów.

Jerozolima. (PAT) Wybitny działacz partii wielkiego muftiego (tzw. Partii Arabskiej) Dżama-el-Husseini, który na skutek decyzji władz zesłany miał być na wyspy Steszele, zbiegł rzekomo do Syrii i ma przebywać obecnie w Damaszku, dokąd przeniesiony został ośrodek propagandy nacjonalistów arabskich z Palestyny.

### General zastrzelił ministra, generała adiutanta

Meksyk (PAT) Komendant wojskowy Vera Cruz, gen. Feliks Gonzales, zabił wystrzałami z rewolweru ministra sprawiedliwości stanu Santa Cruz, Adolfa Moreno, sam zaś został zabity przez adiutanta ministra Eliasa Ontiverosa, który następnie popełnił samobójstwo.

# „Codzień” paryskiej prowincji

**Symfonia świtu — Stragany — Życie odwieczne regularne, pracowite — „Bon travail” maszyn piekielnych! — U bukinistów koniunktura — Godz. 12 — Kina za 3 franki — I w Paryżu piewszel...**

(Od własnego korespondenta „Kuriera Poznańskiego“)

Paryż, w październiku.

Pokój mamy od ulicy, blisko kościoła Saint-Germain les Près. Hotelik biały, niski, cofnięty za kratą bramy, obstawiony donicami i doniczkami, na którym same już meandry bluszczy pisała, że „patronem” na pewno jest Włoch!

I orzeczywiście: bolończyk. Przy wznajęciu pokoju zaklinali się, że 20 fr. dziennie to cena śmieszna: przed ro-



Wiekowa akacja przy kościele St. Julien

kiem mieszkała tutaj Louiza Hervieu! Towarzyska moja odparła wówczas sucho, że w jej komnacie, blisko Pantheonu, ongi Diderot napisał „Kubusia Fataliste”, a mimo to cena jest niższa.

O świcie budzi nas symfonia uliczek prowincjonalnych, Paryża straganów, sklepików i małych „bistro”. Przede wszystkim piekielny codzienny grzmot ciężarowego auta, wolno sunącego wzdłuż chodników, zabierającego śmieci z odstawianych ze straszliwym łokotem blaszanych kublów. Potem ostre, wysokie, każdy w swoistej melodii, krzyki przekupnia ryb, sałaty, galganów. Wreszcie syk wody, zraszającej z gumowego węża rajski, bluszczowodoniczkowy fragment Italii przed hotelami.

Powitani miłym „Comment va?” „patrona”, froterującego podługę u stóp krętych, wyłożonych czerwonym chodnikiem, schodów, wychodzimy na ulicę. Uliczki ruchliwe, jednotorowe, rozlewają się za rogiem nagle we wschodnie piekielko wózków i straganów codziennego targu.

Przy straganach kolejki czarnowłosych, tegich babin i młodych gospodyń, ślicznie „zrobionych” od rana, w misternym wianuszkach loków. Najgęściej oczywiście tam, gdzie wywieszono „okazje dnia”: dziś tańsze o pół franka, o 20 centymów, kawałki salami, to „Camembert”, to langusta w puszcze, biszkopty, fileciki ze sztokfiszem...

Cóż za finezja w rzędach jaj, posegregowanych pięknie podług wielkości i świeżości, od 40 ct do franka, od „niepewnych” do dzisiejszych „à la coque”. Ile odcieni koloru masła, którego procent zawartości margaryny podkreślają schody cen. Wyliczone to wszystko, ale uczciwe. Girlandy bananów od tych wielkich, jeszcze zielonkawych u nasady — do pocentkowanych brunatno. I głowy zielonej kapusty, sterty pomidorów, wilgotne deski straganu z rybami morskimi, skrzyńki żółwi z Martyniki, po 3 fr. sztuka... A nad tym wszystkim przesywający wrzask grubych przekupiek, podających ceny oddalonej „kasie”, warokt przepychających się wolno ku bulwarowi Saint-Germain samochodów.

Jakiż daleki jest zgiełk cudzoziemski Wystawy od rytmu tego regularnego, odwiecznego życia „quartier” nad Sekwaną!

Na krótko — trochę „dzisiejszej rzeczywistości” przy kawie, którą pijemy, stojąc przy kontuarze popularnej studenckiej kawiarni na Boul-Miche'u. Sąsiad, maczający w kawie „brioszkę”, do sąsiada, maczającego w kawie rogalik, chwali z uśmiechem „bon travail”

maszyn piekielnych z niedawego wzbuchu.

— Jutro może wyleci paryskie metro? Łuk Tryumfalny — to wątpliwe. Chociaż żadne towarzystwo ubezpieczeniowe nie chce go przyjąć do asekuracji na sumę przekraczającą 3 centymy!...

Wychodzimy, ażeby usłyszeć niezmienny świergot ptaszek w krzewach dokoła ruin term rzymskich, za parkanem muzeum Cluny. Ażeby zobaczyć zawsze ten sam pomarańczowy cień czerwono-żółtych, pasiastych dachów nad kawiarniami na chodniku bulwarowym. I odwieczne, ciemno-zielone pudła na parapetach nad Sekwaną, z tłem Notre-Dame, czarnej dołem, a górą spopielalej, aż jasnej.

Bukinistom znowu się powodzi. Cudzoziemcy „wystawowi” kupują kolorowe sztychy starego Paryża, wszystkie grawiury z pasterkami Boucher'a i kołmi Verneta. I, pomalowane w dolmeny, porcelanowe puzderka bretońskie. I podarte partytury starych oper.

Jakże miło jest zapłacić 3 franki za „Geografie Royale” z 1662 r. ojca Labbé, jezuita, bo znaleźliśmy w niej taki oto ukłon w stronę Poznania: „...Poznań, po niemiecku Posen, Posenania... miasto bardzo piękne i handlem ożywione, wiele miłsze, niż ogół miast polskich...”

„Quais” zaroily się nagle sznurami samochodów. Otchłanie metra wyrzucają tłumy coraz gęstsze. Na chodnikach robi się ciasno: godz. 12.

Wczoraj byliśmy na oszczędnym śniadaniu w maleńkiej restauracji chińskiej, gdzie ryż à discretion i ciepła, wonna herbata do popijania były doskonale, jedynie główna potrawa, siekana, pieprzona ryba, przesmażona z jakimiś liśćmi, nie budziła jakoś zafania.

Idziemy tedy dzisiaj posilić się „po domowemu”, w rodzinie francuskiej. Pan domu, emeryt na posadzie, przywiatał się już był ze swymi pokoleniami kanarków, na stryszku hodowanych na sprzedaż. Córka starsza odłożyła fastrygę „kasaka”, jaki sama sobie szyje w minutach pomiędzy pracą a posiłkiem.

I znowu, nieodmiennie, kraciasty obrus, laski połamanej, rumianej bułki, ciemne butelki wina, wędzone śledziki w oliwie, pasztet, salata z kartofli. Potem krwawy „rozbeł” (potrawa jak najprostsz, gdyż służąca „dochodząca” na parę tylko godzin), którego krajanie celebrytuje pan domu; po sala-

cie zaś serki „petites suisses” (były dziś „okazją” rynkową), rozgniatane z cukrem, banany i czarna kawa.

Po południu włączęga wzdłuż Sekwany. Przystajemy na długo przed tyłu, tylu sklepami z rozgwarzonym ptactwem domowym w klatkach, szczeniętami rasowymi, tuzinami kotów i papug, z siemieniem dla kanarków, robakami dla rybek, akwariami, nasionami warzyw i kwiatów...

Możemy za 3 fr. posiedzieć w którymś kinie jednego z wielkich dzienników na wielkich bulwarach, ażeby przekonać się, jak Francuzi reagują na aktualności, jak śmieją się i cieszą z przygod zięcia, do którego w gościnie zjechała teściowa, jak komentują ciekawy film przyrodniczy z życia węży i żółwi. Pełne są zawsze tanie owe kina, gdzie nie ma przerw w obrazach, ani napiwków służbie, gdzie filmy bywają pouczające, aktualności najświeższe, a dużo miejsca zajmują groteski rysunkowe.

Złocą się zachodem czuby ogromnych drzew Tuileryj. Na rue Rivoli subiecki zwijają wywieszoną, wyłożoną na stołach tandetę „soldów”. Od piekielka przedwieczornej fali ludzkiej schronić się łatwo. Oto bliska oaza, Place des Vosges, pełen walezjuszkowskiej przeszłości, stąpającej wraz z ciszą po krużganku podsieni, pod renesansowymi domami, wzorzystymi ciosem i cegłą. Hałasują tu jedynie ptaki i dzieci za sztachetami skweru.

Takie same sztachety od rojnego bulwaru odgradzają najcichszy, tajemniczy, pełen fragmentów strzaskanych rzeźb, świat omszałych, owiniętych bluszczem kolumn, świat ogródków przy Cluny, kościele Saint-Germain, Saint-Julien.

Na bulwarze Saint-Germain zażywni ojcowie rodzin zasiadają przed renowowaną „brasserie” na chodniku, do bombki znakomitego, alzacckiego piwa z precelkami słonymi i jajami na twardo.

W wymarłych uliczkach przy Pantheonie zapalają się gazowe latarnie i czerwone, wielkie cygara nad „tabakami”. Z biblioteki św. Genowefy z rzadka wychodzą studenci. Rok szkolny rozpocznie się dopiero za miesiąc.

Daleko od łun iluminowanej Wystawy bieleje w reflektorach wizja bazyliki Sacré-Coeur. Ponad międzynarodowym kiermaszem Montmartre'u żyje ciemny, prawdziwy Montmartre paryżan.

Na wieczór — do lasku Bulońskiego! Mijamy sznury limuzyn, skropione światłami kopuły drzew nad kawiarniami, rojnymi, jak ule. Dalej dopiero, dokoła cichych wyseppek na jeziorze, ze schowanym w zieleni pawilonem kawiarenki, płyną wynajęte łódki. Lampiony na dziobach migoczą złotem po wodzie, a harmonia mruzczy nieuniknione: „Tout va très bien, Madame la Marquise...”

M. M.

## Z CHWILI

Cechą charakterystyczną naszych kół lewicowych było i jest nadal zupełne niezrozumienie roli, jaką w życiu narodu i państwa powinien odgrywać rdzenny polski żywioł mieszczański. Pod tym względem i „sanacja” grzeszyła do tej pory bardzo poważnie — i dotąd jeszcze problem ten mało jest „przyswojony” mentalności jej przywódców i publicystów. Wystarczy przegłądać prasę tego kierunku, by się o tym aż nadto przekonać.

\*

Zdarzają się jednak i głosy, świadczące o pewnych prześliskach zrozumienia tego zagadnienia, aczkolwiek często tylko w ułamkowej formie.

Ostatnio „sanacyjny” „Kurier Polski” wystąpił z takimi sformułowaniami:

„Chłop powinien być ostoją umiaru na terenie wsi; na terenie miast powinien być nią stan trzeci. Pierwszej ostoji tworzyć nie trzeba — bo ona już istnieje; można ją najwyżej wzmocnić, lub zmarnować. W drugim natomiast wypadku można mówić o wykorzystaniu, albo o zmarnowaniu okazji; bo stanu trzeciego w gruncie rzeczy nie ma.

„Otóż droga, wiodąca zarówno przez wieś, jak przez miasta, miasteczka i ośrodki przemysłowe, jest w wielkiej mierze drogą marnowanych okazji. Marnotrawcą jest etatyzm — w znaczeniu nie tylko rozwijającej się przedsiębiorczości państwowej, ale również interwencjonizmu, biurokratyzmu i fiskalizmu. Zespół tych czynników na wszystkich frontach naszej rzeczywistości uderza w podstawę umiaru, jaką jest własność prywatna. W rezultacie spod nóg polityki państwowej i tych, co nią kierują, wymyka się coraz bardziej grunt społecznego umiaru. Jego namiastką — złudzeniem solidnej wyspy wśród nieumiarkowanych fal — staje się biurokracja; a kołem ratunkowym w ostatniej potrzebie — policja.”

\*

Bardzo słusznie — tylko jedno zasadnicze zastrzeżenie. By ów „stan trzeci” mógł swą rolę spełnić, musi on być polski. Do tej pory bowiem „stan trzeci” w Polsce, to w 70—80 procentach Żydzi; ze środowisk żydowskich wychodzą właśnie agenci wszelkiego rodzaju międzynarodówek, szerzący ferment w duchu marksistowskim wśród mas.

By zapobiec dalszemu szerzeniu się radykalizmu „czerwonego”, nie wystarczy biurokracja i policja, ale i nie wystarczy „stan trzeci” w dzisiejszej jego postaci; przeciwnie jest on obecnie ośrodkiem wpływów właśnie destrukcyjnych. Radykalizm socjal-bolszewicki trzeba zwalczać różnymi środkami; jednym z najważniejszych jest — radykalizm w załatwieniu sprawy żydowskiej i zbudowania polskiego mieszczaństwa na obszarze całej Polski.

Do tego właśnie dąży polski obóz narodowy.

## Nowe zajście japońsko-brytyjskie

**Samoloty japońskie ostrzeliwały kilka wyraźnie oznaczonych brytyjskich samochodów**

Londyn. (PAT) Agencja Reutera donosi z Szanghaju: Trzy samochody, należące do ambasady brytyjskiej w Chinach, były na drodze między Nankinem a Szanghajem, o 16 mil na południe od Szanghaju, ostrzeliwane z karabinów maszynowych przez 6 samolotów. Jak się zdaje, były to samoloty japońskie. W jednym samochodzie jechał zastępca brytyjskiego attaché lotniczego, w pozostałych zaś żołnierze brytyjscy. Samochody zaopatrzone były w chorągiewki o barwach brytyjskich, skutkiem czego łatwo było je rozpoznać. Władze brytyjskie zawiadomiły władze japońskie o tym wypadku, żądając udzielenia wyjaśnień. Japończycy w udzielonej natychmiast odpowiedzi podkreślają fakt, że nie byli zupełnie powiadomieni o wyjeździe w tym dniu z Szanghaju samochodów brytyjskich.

Szanghaj. (PAT) Chińska agencja „Central News” donosi, że samoloty japońskie bombardowały miejscowość Ta-Szing, położoną między Szanghajem i Nankinem. W Chinach północnych samoloty japońskie bombardowały chińskie połączenia komunikacyjne, wyrządzając znaczne szkody na dworcach kolejowych Kao-Ji, An-Jang i Sing-Tai na linii kolejowej Pekin-Hankau. W poniedziałek wojska japońskie usiłowały częstokroć lądować w okolicy Liu-Ko u ujścia Jang-

Londyn. (PAT) W związku z ostrzeliwaniem samochodów brytyjskich przez samoloty japońskie w pobliżu Ming-Hong Reuter dowiaduje się, iż władze japońskie były zawiadomione o trasie podróży samochodów, na których karoserii wymalowano kolory brytyjskie.

Na 10 minut przed atakiem samolotów japońskich samochody brytyjskie zatrzymały się, by okazać pomoc sekretarzowi ambasady sowieckiej, którego samochód zepsuł się. Spostrzegłszy 6 samolotów japońskich, brytyjski attaché lotniczy zatrzymał swój samochód. Pierwszy samolot przeleciał bez strzału, następne rozpoczęły ogień z karabinów maszynowych. Pierwszy samochód został trafiony kilku kulami. Pasażerowie rozbiegli się i nie odnieśli ran.

## Z frontów chińskich

Tse, zostały jednak z wielkimi stratami odparté.

Tientsin. (PAT) Ze źródeł wojskowych informują, że 5 chińskich samolotów bombowych przeleciało nad miejscowością Ta-Kau, położoną o 15 km na północny zachód od Tientsinu, na lewym brzegu rzeki Hai-Hu. Miejscowość ta leży w pobliżu portu Tong-Ku. Samoloty chińskie zrzuciły wiele bomb, zabijając 2 osoby cywilne i raniąc 10 osób. Prawdopodobnie Chińczycy zamierzali zbombardować Tong-

Ku, gdzie wylądowywano oddziały wojskowe japońskie oraz duże ilości broni i amunicji z Japonii.

Szanghaj. (PAT) Samoloty japońskie bombardowały Nankin wczoraj po południu, rzucając bomby na lotnisko i arsenał. Działa przeciwlotnicze — według Reutera — straciły dwa samoloty japońskie.

Szanghaj. (PAT) Korespondent Havasa donosi, że podczas wczorajszego raidu lotniczego na Nankin samoloty chińskie nawiązały walkę z samolotami japońskimi. Stracono jeden samolot japoński, który spadł w mieście oraz uszkodzono trzy samoloty, z których dwa musiały lądować pod Nankinem, a trzeci pod Su-Czeu. Lotnictwo chińskie straciło jeden aparat.

## Tarcia japońsko-sowieckie na Sachalinie

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi, że towarzystwo japońskie, posiadające koncesję w północnym Sachalinie, postanowiło zwolnić z pracy 1700 robotników, a to wobec trudności ze strony władz sowieckich, na jakie napotykała działalność towarzystwa. Z tego samego powodu japońskie towarzystwo naftowe zmuszone było do udzielenia urlopu nie tylko 2500 robotnikom, zatrudnionym czasowo, w tym 2000 obywatelom sowieckim, lecz również do zwolnienia całkowitego z pracy 1000 robotników, a wśród nich 400 Rosjan.

**Październik**  
**13**  
**Środa**

**Ważne numery telefonów:**  
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55  
Straż ogniowa: 19-57, 30-50  
Policja: 42-21  
Pocztowcy: 15-60 i 28-30  
Pocztowe taksówki: Grunwaldzka 77-72; Rynek Jeź. 77-08; Klinika przy Polnej 74-02; Marsz Kocha (mar. Niegolewskich) 77-82; Plac Świątkowicz 49-80; Zielona (mar. Strzeleckiej) 50-35; Rynek Wilecki 66-35; W. Garbary (mar. Wisłickiej) 57-57

Poczt. biuro zleceń: 49-28. Zegarynka: 67. Centr. międzym. 00. Inf. tel. 09. Biuro napr. os. Inform. dworc. 67-41. Dzw. autob. 67-19. Lotnisko 78-45.

Środa Czwartek  
**KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI**  
Edwarda kr. | Kaliksta pap.  
**KALENDARZ SŁOWIAŃSKI**  
Ziemisława | Dzierżymira  
Słońca: wschód 6.13, zachód 17.04  
Długość dnia 10 godzin 51 minut  
Księżyc: wschód 13.59, zachód 23.26  
Faza: 6 dzień przed pełnią

**POGRZEBY:**

Dziś: Śp. Heleny z Majewskich Brownsfordowej o godz. 9,30 po nabożeństwie w kościele św. Marcina. — Śp. Jadwigi z Przybylskich Spojdowej o godz. 15,30 ul. Niegolewskich 16. — Śp. Dominika Motylewskiego o godz. 15,45 z kapł. cment. na Jeźycach. — Śp. Józefa Przydrygi o godz. 16 z kapł. cment. na Jeźycach. — Śp. Stanisławy Sobczyńskiej o godz. 16,30 z kapł. cment. św. Łazarza na Górczynie.

**TEATRY:**

**Teatr Wielki:** Dziś — „Ijola”.  
**Teatr Polski:** Dziś — „Małżeństwo”.

**Komunikat meteorologiczny**

Chłodne powietrze polarno - morskie, napływające od kilku dni nad Polskę, wykazuje do wysokości 4 km wilgotność w pobliżu 70 procent i spadek temperatury ku górze, wynoszący średnio 0,60 st. na 100 m. Na wysokości 1 km temperatura wynosi 0 st.

Wczoraj w całym kraju była pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, w górach padał śnieg. Rano przy Morskim Oku pokrywa śnieżna dochodziła do 5 cm. Temperatura, w porównaniu z dniem ubiegłym, na nizinach wzrosła średnio o 1 st., a w górach obniżyła się do 1-2 st. O godzinie 14 było 5 st. w Wilnie i Lwowie, 6 w Pińsku i Przemysłu, 7 w Kielcach, Katowicach i Cieszyńcu, 8 w Brześciu n. B., Radomiu i Krakowie, 9 w Łodzi i Deblinie, 10 w Warszawie, Gdyni i Zaleszczykach, 11 w Poznaniu i Bydgoszczy, 3 w Zakopanem, 2 na Hali Gasiennicowej, a 5 na Kasprowym Wierchu.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 13 bm.: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, dość dużym w dzielnicach południowych i wschodnich, a mniejszym w pozostałych. Możliwość przelotnych opadów, zwłaszcza na południu i wschodzie. W dalszym ciągu chłodno, nocą przymroźki. Chmury warstwowo - kłębiaste i kłębiaste o podstawie około 600 m. Widzialność dobra. Wiatry z kierunków północno - zachodnich, dolne — umiarkowane, górne do 50 km/godz.

**Wystawa polska w Bukareszcie**

Bukareszt. (PAT) Wczoraj odbyło się tu w sali fundacji Dallesa uroczyste otwarcie wystawy sztuki polskiej, zorganizowanej staraniem Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej Zagranicą. Protektorat nad wystawą raczył objąć król Karol i Prezydent R. P.

**Rząd walencki przenosi się do Barcelony**

*Pono czyni to z obawy przed zamierzonym lądowaniem wojsk powstańczych*

Paryż. (PAT) Agencja Havasa donosi: W najbliższym czasie liczyć się należy z przeniesieniem rządu hiszpańskiego z Walencji do Barcelony. Uchodźzi za rzecz prawie pewną, iż przeniesionym zostanie prezydium oraz najważniejsze ministerstwa. Prezydium oraz ministerstwo obrony narodowej umieszczone zostaną w pałacu generalnego kapitanatu, ministerstwo finansów w pałacu Colon, ministerstwo spraw wewnętrznych w pałacu markiza de Comillas, ministerstwo sprawiedliwości w hotelu Ritz, a ministerstwo spraw zagranicznych w gmachu Paseo De Gracia.

Paryż. (PAT) Wiadomości o zamierzonym przeniesieniu się rządu walenckiego do Barcelony wywołały w Paryżu duże wrażenie i komentowane są jako wyraz trudnej sytuacji na terenie Hiszpanii czerwonej oraz jako posunięcie zapobiegawcze wobec oczekiwanego z niepokojem desantu wojsk gen. Franco na wybrzeżu między Walencją i Barceloną dla rozpozyczenia ofensywy, którą miała na celu przecięcie komunikacji między tymi dwiema stolicami.

**Bombardowanie Madrytu**

Madryt. (PAT) Agencja Havasa donosi: W poniedziałek około godz. 21 artyleria powstańcza ostrzeliwała Madryt. W ciągu pół godziny padały pociski na ulice miasta. Artyleria ostrzeliwała prawie wszystkie dzielnice miasta, nie wyłączając północnych. Ilość ofiar jest dotychczas nieznana, nie ulega jednak wątpliwości, iż o-

strzeliwanie spowodowało znaczne szkody materialne. Około godz. 23 kanonada ustała i na całym froncie madyryckim nastąpił spokój.

Madryt. (PAT) Bombardowanie miasta przez artylerię powstańczą w ciągu ubiegłej nocy było bardzo gwałtowne. Ilość ofiar jest wielka. Oficjalna lista ofiar daje tylko bardzo słabe wyobrażenie o istotnych stratach. Wczoraj rano dyrekcja policji ogłosiła, że podczas bombardowania padło 20 osób zabitych i 50 rannych.

**Na froncie asturyjskim**

London. (PAT) Jak donosi Reuter, miasto Cangas de Onis w pobliżu Oviedo, zostało całkowicie zburzone przez samoloty gen. Franco. Atak samolotów powstańczych przypomina zbombardowanie miasta Guernica. Setki bomb obróciły miasto w gruzy. Ilość ofiar ludzkich jest nieznana. Przed zbombardowaniem miasto rzekomo było już ewakuowane.

Salamanca. (PAT) Jak donosi korespondent Havasa, na froncie asturyjskim wojska gen. Franco są obecnie w trakcie dokonywania wielkiego manewru strategicznego, który ma zdecydować o wyniku kampanii asturyjskiej.

W pobliżu miasta Cangas de Onis, zajętego w poniedziałek, zdobyto miasteczko Leuve, położone w odległości 4 km od Ariondas. Armaty wojsk gen. Franco panują nad całą doliną de Sella oraz nad wyniosłościami Puerto Sueva, na której są mocne pozycje wojsk rządowych.

**Sprawa PZN**

Warszawa. (Tel. wł.) Minister oświaty prof. Świątosławski przyjął na audiencji prezydium niedzielnego zebrań obwodu warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego i zakomunikował mu stanowisko rządu w sprawie ZNP, m. i., że rząd nie mógł i nie będzie tolerował tego, aby naczelne władze związku (zarząd główny) uprawiały politykę i przekształcały organizację zawodową nauczycielstwa na związek polityczny wbrew najistotniejszemu interesom państwa, szkoły i nauczycielstwa.

**Skazanie komunistów żydowskich**

Złoczów. (PAT) Przed Sądem Przysięgłych w Złoczowie odbyła się rozprawa karna przeciw komunistom, rozwijającym działalność wśród robotników należących do Towarzystwa Uniwersytetu Rob. w Brodach. W wyniku rozprawy Bejła Adler została skazana na 6 lat więzienia, Chil Grubel i Anczel Glas po 7 lat, Rubin Blumenfeld na 3 lata, a ponadto wszystkich pozbawiono praw obywatelskich na lat 10.

**Inwestycje w Łucku**

Warszawa. (PAT) W Łucku odbyło się uroczyste otwarcie filii Państwowego Zakładu Higieny. Uruchomiono trzy działy: epidemiologiczno-bakteriologiczny, badania wody i badania środków żywności. Filia obsługiwać będzie cały Wołyń i zapewne odegra dużą rolę w walce z chorobami zakaźnymi. Zatrudnia 13 osób personelu fachowego: lekarzy, bakteriologów i chemików. Będzie to więc poważna placówka naukowo - badawcza, pierwsza tego rodzaju na naszych kresach.

Jednocześnie poświęcono w Łucku kamień węgielny pod szpital sejmikowy. Szpital ten obliczony jest na 166 łóżek, a będzie mógł pomieścić w razie potrzeby ponad 200 chorych. Będzie to pierwszy nowoczesny szpital ogólny na ziemiach wschodnich.

**Tragiczna śmierć tureckiego profesora**

Śniatyn. (PAT) W chwili przybycia pociągu pośpiesznego, zdążającego do Rumunii, na stację graniczną w Śniatynie-Zaluszczu wyskoczył, czy też wypadł z pociągu, jeden z pasażerów, któremu manewrująca w tym czasie

na sąsiednim torze lokomotywa ucięła głowę, tak, że nieszczęśliwy zginął na miejscu. Jak się okazało, był to obywatel turecki, profesor filozofii w Stambule Mahmut Feyyares, który jechał z Berlina do Konstancy.

**Z sali sądowej**

**SPRAWA O WSPÓLNE ZAMORDOWANIE SIOSTRY**

Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę przeciwko Marcinowi i Michalinie Terlegom z Chromca pow. jarocińskiego, oskarżonym o zamordowanie ich siostry Marianny.

W dniu 31 października ub. roku Helena Terlega, córka zamordowanej, przybyła w odwiedzin do swej matki do Chromca. Marianna T. mieszkała wspólnie z rodzeństwem i swą matką. Powiedzieli oni przybyłej, że Marianna wyjechała do Kalisza. Po dwóch miesiącach Helena wróciła, nie mogła jednak doczekać się powrotu swej matki z Kalisza. Mieszkańcom Chromca nieobecność Marianny T. zaczęła się wydawać podejrzana, a nawet rozeszły się pogłoski o jej zamordowaniu przez rodzeństwo. Policja wszczęła dochodzenia. Tymczasem w dn. 6 marca rb. siostra zamordowanej Walentyna przybyła do sołtysa wsi Chromca p. Maneta w jakiejś osobistej sprawie. Kiedy p. Manet zapytał ją, czy pogłoski o zamordowaniu jej siostry są prawdziwe, ta po dłuższych naleganiach z płaczem wyjawiała, że w nocy 30 października ub. roku rodzeństwo jej Marcina i Michalina udusiło siostrę, a ciało pochowało w chlewie. Wiadomość okazała się prawdziwą, jak stwierdzono w dochodzeniach śledczych, a nawet stwierdzono, że Marcin już od pół roku nosił się z zamiarem zgładzenia swej siostry ze światła. W popelnieniu zbrodni pomogła Terlegdzie jego siostra Michalina, zaś pobudką do mordu była nienawiść.

Sąd Okręgowy z Ostrowa na sesji wyjazdowej w Jarocinie w czerwcu rb. skazał zbrodniczą parę na kary dożywotniego więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich na zawsze. Sąd Apelacyjny w Poznaniu, do którego zwróciła się obrona skazanych o złagodzenie wymiaru kary, zatwierdził w całej rozciągłości wyrok I instancji. (k)

**WIADOMOŚCI POTOCZNE**

— **Tow. Przyjaciół Serbo - Łużyczan.** Zebranie odbędzie się dziś, w środę, dn. 13 bm., w nowych lokalach Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego przy ul. Podgórznej 10 (w podwórzu I piętro) o godz. 20. Na porządku obrad referat prof. dra Tymienieckiego. W sprawach bieżących: obecne położenie Serbów lużyckich.

— **Upadek z rusztowania.** Przy zbiegu ulic Słowackiego i Kochanowskiego spadł wczoraj z rusztowania robotnik Franciszek Jakubowski z ul. Gen. Prądzyńskiego 59 i doznał dotkliwych potłuczeń. Po udzieleniu pomocy lekarskiej na stacji Pogotowia Ratunkowego (66-66), przewieziono go do domu. (kl)

— **Zatrucie 6 osób pokarmem.** Wśród objawów zatrucia pokarmem przewieziono wczoraj po południu do szpitala miejskiego członków rodziny Generowiczów z ulicy Szyperskiej 21. W szpitalu umieszczono celem przeprowadzenia obserwacji Ignacego i Kazimierę Generowiczów, ich 14- i 12-letnie córki Irenę i Helenę oraz ich siołkotatorów, listowego Bernarda Jeruzela i 27-letniego Józefa Sorbkę. Z chorowali oni w niedzielę, i ponieważ stan ich pogarszał się, zwrócili się do Pogotowia Ratunkowego (66-66). Stan ich obecnie nie zagraża życiu. Podobno zatrucie nastąpiło po spożyciu sera. (kl)

Witold Bunikiewicza

**CZARNY KARNWAŁ**

POWIEŚĆ

52) Uległ tej zarazie szambelan Trembecki i poeta Książnin, dawał jej chwilami dostęp do siebie biskup Woronicz i śpiewak Justyny, Karpiński, a w każdej niemal rodzinie znajdował się taki odludek, który nie chciał oglądać twarzy człowieczej i ze zwierzętami tylko przystawał, z drzewami i ziemią rozmawiał, a za byle wspomnieniem dawnych lat pogrążał się w nieutulonym żalu.

Zdarzyło się nawet, iż przerywano nabożeństwa, albowiem w kościołach wybuchali pobożni spazmatycznym płaczem, a kapłanem zamierały słowa w gardle i drętwiały ręce, gdy wzniesł je mieli do błogosławieństwa.

Targani rozpaczą bez pociechy zwiłali się w bólu dusznym, lub grzęzli w obłąkańczych uściskach bez umiaru, byleby zagłuszyć rozbolale sumienia.

Każdej więc wiadomości chwyтали się ludzie, jak rozbitkowie tramów, rojąc nadzieję ocalenia.

Wierzyli przeto upornie, że konsul Bonaparte nie wytrwa w dotychczasowej bezczynności i przygotowuje już nową armię, którą uderzy na wiarołomnych Rakuszan i dalej jeszcze po-

prowadzi swe legie, aż do zupełnego kresu tyranii.

Ciężką łapą przygniatał Prusak nowo zdobytą prowincję, ale nie budził w powszechności tej odrazy, co okrutny Austriak, lub głupi barbarzyńca rosyjski, który wysiekał ludność Pragi, a zaraz nazajutrz ogłaszał braterstwo słowiańskie.

Może i szczerze, może i prawdziwie, bo dobry Bóg zsyła czasem upamiętnienie na zbrodniarza, ale gdzie była pewność, że cesarz ruski doznał oświecenia Bożego i nie kłamie?

Jak w szatańskim kotle skłębiały się opinie i nadzieje, powodujące jeszcze większy zamęt, iż serca ludzkie nie znajdowały nigdzie oparcia i błędziły w straszliwych ciemnościach, skłonne oddać się nawet czartu, jeśli by tylko przybył na ratunek.

Z Beyerem, Hindrichsem oraz z urzędnikami departamentu dawano sobie doskonale radę, a w razie potrzeby apelowano do wielkorządcy Hoyma, który każdą sprawę rozpatrywał sprawiedliwie, a w rzeczach ważniejszych wzywał do siebie Lesswera, jako zaufanego przyjaciela Antoniego Radziwiłła i domu Hohenzollernów.

Hoym nie chciał rządzić przemocą i butem, bo rozumiał, że Prusy, po zagarnięciu polskich prowincyj, stawały się na polu polskim krajem i, gdyby na bagnietach miała opierać się władza, nie starczyłoby tych bagnietów.

Popierał więc nowy system histo-

riozoficzny, który opracowywał gubernator Warszawy, generał Köhler, prawa ręką Hoyma i jego przyjacieli od serca. Podczas „fajczarskich posiedzeń”, na których gromadzili się zaufani Hoyma i Köhlera, rozwijał generał swą teorię:

— Nie masz na kuli ziemskiej idealniej uzupełniającej się krajów, jak: Polska i Prusy. Najświetniejsza mieszanina krwi, uosobień i zalet, jakie kiedykolwiek oglądało słońce. Rozwaga i fantazja, dokładność wykonywania i pomysłowość, umiarkowanie i hojność, ślepe posłuszeństwo i brawura, piechota i ulani. Kochani przyjaciele, — zapalał się gubernator, — gdy pomieszają się w tyglu te wszystkie cnoty, powstanie najpiękniejsza rasa, która całą ludzkość zadziwi.

— Piękne zamiary, generale. Wysoce cenią je w Berlinie, gdzie samego króla masz przyjacielem, który nazywa cię brylantem wśród generałów, a Radziwiłł światłem Nowych Prus — dopowiadał Hoym. — Lux ex Borussia!

Köhler uczył się mile polechtany uznaniem królewskim i dodał w zachwycie: — Idealna mieszanina jurnej okowity z burzącym się winem. Mój ulubiony napój, sfabrykowany na podobieństwo tej przyszłej jedności.

— Nic nie przeszkadza, abyście zostali Polakami, — dorzucał Lesswer, zapraszany na takie fajczarskie wie-

— Albo wy Prusakami, — odpowiadał Köhler.

— Nie będzie zgody...

— Jest inny sposób rozwiązania. Niech powstanie naród trzeci...

— Muł ludów, zrodzony z konia i osła, — wtrącał złośliwie Lesswer.

— Ideal światła, do którego zlecą się inne narody, jak muchy do miodu, pragnąc się złączyć we wspólnej korzyści, — odpowiadał gubernator.

Rozpromieniony taką myślą, odsuwał Köhler raporty Beyera, które donosiły o wypadkach w Płocku.

— Coś podobnego nie zdarza się w Warszawie. Beyer i Hinrichs nie doróśli do zadania, zwyczajne knechty, które wypaczają piękną ideę.

— Knechty są plagą Prus, — stwierdzał wielkorządcą, rozważywszy wspólnie z Köhlerem treść raportów z Płocka. — Ten radca Hoffmann bardzo mi się podoba, powinien być prezydentem departamentu w miejsce Beyera.

— Kocha go ludność, a w Dobrzyniu czczą go jako oswobodziciela, — dodał Szambelan.

— Od pruskich knechtów? Pewnie się nie mylę, — dopytywał gubernator-filozof.

— Od porucznika Hüllego, który całe miasto byłby zmasakrował, gdyby nie wstawiennictwo Hoffmanna, — wyjaśniał Lesswer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

